

# Jesteś aktorem – rób miny!

*TEATRZYK ZIELONA GĘŚ CZYLI WSTRZĄS METAFIZYCZNY W PIĘTNASTU KONWULSJACH*, reż. Paweł Aigner

„Ostrożnie z marionetkarzami!” ostrzega widzów Dyrektor w pierwszej scenie. Tłum aktorów głośno tnie nożyczkami powietrze. Krzyżek trzymany przez jedną z aktorek zostaje rzucony w powietrze. Lalka martwo opada na podłogę. W przedstawieniu *TEATRZYK ZIELONA GĘŚ CZYLI WSTRZĄS METAFIZYCZNY W PIĘTNASTU KONWULSJACH* marionetek co prawda nie uświadczymy, jednak będziemy poprowadzeni przez rewię ludzkich charakterów i sytuacji do złudzenia przypominających kolorowe lalki. Dokąd ten szalony bieg prowadzi widza i co może nam powiedzieć o współczesnej rzeczywistości?



W przypadku przedstawienia Teatru Animacji pierwszym, co się rzuca w oczy, jest z pewnością rozmach inscenizacyjny. Wielkie elementy scenografii momentalnie pojawiają się lub znikają wciągane przez aktorów lub spuszczone przez maszynę teatralną. Tutaj szczególnie chciałabym wspomnieć pomnik greckiego boga Hefajstosa, który pojawia się tylko w ramach jednego gagu, a sama jego wielkość w stosunku do czasu na scenie tworzy efekt komiczny. Szczególną rolę odgrywa także zamontowana na górze „teatryku w teatryku” kurtyna, wielokrotnie zasuwana i rozsuwana w trakcie spektaklu, wyznaczająca końce kolejnych etiud. Aktorzy pędzą przez spektakl w zawrotnym tempie, niekiedy sami tracąc oddech, ale nigdy nie gubiąc energii. Ich sposób wyrażania się skomplikowanym i pełnym przewrotnych gier słownych językiem Gałczyńskiego dodaje spektaklowi atmosfery groteski i absurdu.

Do tego wrażenia dokładają się również wykorzystane w przedstawieniu lalki – karykaturalne przedstawienia postaci wymyślonych przez Gałczyńskiego. Tutaj jednak to lalki partnerują żywym aktorom, a nie na odwrót, jak w wielu spektaklach teatrów lalek. Są one przywoływane na scenę tylko w niektórych momentach, zazwyczaj w spokojniejszych scenach mówionych. Zostaje to w pewien sposób zrekompensowane poprzez grę aktorską członków zespołu teatru, która sama w sobie jest lalkowym przerysowaniem typowej gestykulacji. Aktorzy są zatem bardziej lalkowi od swoich lalek. Jak komentuje Głos Społeczeństwa z widowni w stosunku do jednego z wykonawców: „Jesteś aktorem – rób miny!”. To przerysowanie jest jednocześnie największą siłą, jak i słabością spektaklu. W niektórych momentach dodaje poczucia kontrolowanego chaosu, jednak w innych zawrotne tempo wypowiedzi aktorów sprawia, że po prostu trudno zrozumieć, co mówią. Na pewno jest to po części zamiarem twórców, jednak pęd i energia często mają największą moc, kiedy zostają skontrastowane z wolniejszymi, spokojniejszymi chwilami. Pomimo tego, na pewno nie można odmówić „Zielonej Gęsi” ogromnej, zaraźliwej wręcz energii.



*TEATRZYK ZIELONA GĘŚ CZYLI WSTRZĄS METAFIZYCZNY W PIĘTNASTU KONWULSJACH* łączy w sobie również wiele form widowiskowych, od kabaretu poprzez wodewil, rapsod i klasyczne monologi. Różne formy podkreślają niezmiennosc pewnych typów zachowań w społeczeństwie polskim i jego środowisku artystycznym. Całość inscenizacji to zatem wybuchowa mieszanka tradycji pierwszych polskich kabaretów awangardowych czasów międzywojnia oraz współczesnych aluzji politycznych. Aktorzy tańczą charlestona, śpiewają songi na melodie szlagierów Jerzego Jurandota i całują portret Jarosława Kaczyńskiego. Można znaleźć tutaj również aluzje do spisków smoleńskich czy ubiegłorocznych kontrowersji związanych z premierą *Dziadów* Mai Kleczewskiej i interwencji kurator Barbary Nowak. Na ile jednak pomocne są te współczesne przeniesienia w momencie, kiedy cały spektakl dość sztywno trzyma się groteskowych konwencji estetycznych dawnych kabaretów? Zabieg ten wydaje mi się o tyle niefortunny w kontekście

najświeższych wydarzeń i zmian zachodzących obecnie w polskim rządzie. W pewnością główne cele wyśmiewania i parodii zmienia się również razem z nią. Możemy mieć tylko nadzieję, że „Zielona Gęś...” będzie dalej rozwijała się wraz z dynamiczną sytuacją polityczną, bo nieaktualny komentarz w starodawnej konwencji podbija tylko uczucie nieprzystawalności do współczesnych czasów. Teatr nigdy nie jest jednak w stanie być w stu procentach aktualny z otaczającą go rzeczywistością, a dzięki uniwersalności tekstów Gałczyńskiego twórcom „Zielonej Gęsi” nadal udaje się w celny sposób komentować niezmiennie się aspekty polskiego charakteru z dużą dozą dystansu, humoru i wprawy artystycznej.